

Jerzy Kalinowski,

Prezes AMG.net SA , Wice Prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji

Decyzje inwestycyjne podejmowane są po wielowymiarowej analizie. Inwestor zagraniczny przede wszystkim patrzy na to jak wygląda rynek, którym jest zainteresowany. Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia z problemem grzechu zaniechania ze strony kolejnych rządów, które przez wiele lat nie potrafiły zbudować strategii rozwoju sektora ICT. Sektor ten nie eksplodował przecież dzisiaj, rząd Stanów Zjednoczonych skupił się na tym sektorze już w latach 80, stymulując w tym czasie bardzo intensywne prace naukowo-badawcze.

Rząd polski (ukonstytuowany po wyborach w 2001 r.) deklarował strategię informatyzacji kraju. Powstanie Urzędu ds. Informatyzacji w ramach KBN zostało „namaszczone” 1 lipca 2002 r. przez powołanie wiceministra odpowiedzialnego za informatyzację kraju. Po pół roku działalności ciągle jedynie mówimy o przygotowaniu ustawy o informatyzacji i strategii informatyzacji kraju. Strategia to przecież określenie priorytetów, co powinno być zbudowane w ramach infrastruktury i usług informatycznych dla administracji publicznej; centralnej i samorządowej.

Deklarując chęć wejścia do Unii Europejskiej, Polska zobowiązała się do spełnienia pewnych warunków m.in. określonych w dokumentach Europa 2005, w których zapisano obowiązki administracji centralnej danego kraju dotyczące usług dla obywatela i przedsiębiorstw.

Obywatel powinien mieć możliwość wykorzystania kanału elektronicznego dla dialogu z urzędem w sprawie: podatku dochodowego, poszukiwania pracy, ubezpieczenia społecznego, dokumentów osobistych (w tym paszportu, prawa jazdy). Powinien mieć też zapewnioną możliwość elektronicznego złożenia wniosków: o wydanie zaświadczenia urodzenia, świadectwa ślubu, rejestracji samochodu, wniosku o zezwolenie na budowę, elektroniczną możliwość zgłoszenia policji wszelkich szkód, wniosku dotyczącego rekrutacji do szkół wyższych, udostępnioną informację o usługach w zakresie ochrony zdrowia (doradztwo, dostępność usług, przyjmowanie do szpitali), dostęp do zbiorów bibliotek publicznych. Firmy powinny mieć umożliwiony kontakt elektroniczny z urzędami w następujących sprawach: ubezpieczenia społeczne pracowników, podatek od firm, VAT, rejestracja nowej firmy, przekazywanie danych do urzędów statystycznych, cła, ochrona środowiska, zamówienia publiczne.

Zakres prac jest więc ogromny. Wymaga centralizacji dla efektywnego wykorzystania środków i wymaga zintegrowanego działania rządu. Czy rzeczywiście polski rząd, przed wejściem do UE, zdąży spełnić wymogi? Raczej wątpliwe, a wdrożenie tych rozwiązań stworzyłoby sprzyjający klimat dla sektora ICT. Wprowadzenie ich byłoby swoistą pompą ssącą, która spowodowałaby rozwój sektora i zbuduje podwaliny społeczeństwa XXI w. W Polsce niestety, brakuje przywódcy, który podjąłby decyzję, że mamy iść właśnie w kierunku rozwoju sektora ICT, nakazałby skoordynowanie pracy urzędowi centralnym i pokazał kierunek działań samorządom lokalnym.

Kapitał ludzki jest drugim głównym elementem wpływającym na decyzję zagranicznego inwestora. Jakim dysponujemy? Dzisiaj po skończeniu uczelni pozostają na niej przede wszystkim pasjonaci lub ludzie niezainteresowani problemami przemysłu. Jest ogromny rozdźwięk między potrzebami przemysłu a edukacją. Rozdźwięk dotyczy także finansowania prac badawczo-rozwojowych. KBN, który powinien być sojusznikiem, jest bardzo oderwany od potrzeb przemysłu. Potrzebna jest natychmiastowa interwencja i zmiana polityki państwa, bo bez sprzyjających warunków innowacyjności nie będzie.

Rozpatrując źródła finansowania inwestycji jednoznacznie trzeba stwierdzić, że w Polsce nie ma tzw. *business angels*, *bogatych osób przeznaczających część swojego kapitału na finansowanie projektów w bardzo wczesnej fazie rozwoju*. Natomiast jest nadmiar pieniędzy w stosunku do dojrzałych firm, które spełniałyby oczekiwania *venture capital*. W rzeczywistości brakuje więc finansowania projektu we wczesnej fazie. Dlaczego? Po pierwsze – wiąże się to z brakiem polityki stymulującej takie finansowanie. Po drugie – projekt inwestycyjny w zakresie nowych technologii jest obarczony zdecydowanie większym ryzykiem niż każdy inny. Chcąc doprowadzić do zwiększenia liczby projektów inwestycyjnych dotyczących nowych technologii, warto zastanowić się może nie nad subsydiowaniem, ale przynajmniej wprowadzeniem systemu ulg dla instytucji, które chciałyby się podjąć takiego finansowania. Zadanie nie jest łatwe, zwłaszcza, że rząd jest skoncentrowany na tym jak poprawić swój wizerunek za 3 lub 4 miesiące, albo jak przetrwać kolejny górniczy strajk, a nie na tym jak ma wyglądać gospodarka za 3 lub 4 lata. Na konferencji nt. innowacyjności w przedsiębiorczości, minister gospodarki w poprzednim rządzie J. Steinhoff uczciwie oświadczył, że z punktu widzenia rządu ważniejsze jest, aby nie strajkowało tysiąc górników niż zastanawianie się, co zrobić z przemysłem, bo takie są

prawidła polskiej polityki.

Konieczna jest więc zmiana spojrzenia decydentów na sektor ICT, bo związany on jest z usługami, najbardziej stabilnym obszarem zatrudnienia i rozwoju oraz elementem rozwoju gospodarki XXI w. Na poparcie tej tezy przykład: kilkanaście miesięcy temu zlikwidowano w Belgii montownię Forda. Likwidacja trwała 3 miesiące. Pracownicy zasilili szeregi bezrobotnych, bo zamiast montowni nie stworzono ani jednego miejsca pracy. Co się dzieje, kiedy znika ośrodek badawczo-rozwojowy? Najczęściej jest kupowany lub wchłaniany przez większe ośrodki lub firmy. Miejsc pracy nie tylko nie ubywa, ale z czasem przybywa. Być może zmianę spojrzenia decydentów na sektor ICT należy zacząć od edukacji polityków. Jeśli działacz gospodarczy nie ma na biurku komputera, to nie rozumie co się dzieje w świecie i jak pewne procesy można zautomatyzować.